

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.



Dzień Franko-Polski w Lille.

Zorganizowany w Lille pochód dla zamianowania przyjaźni francusko-polskiej zatrzymał się przed pomnikiem poległych w wielkiej wojnie bohaterów, oddając hołd ich cniom. — Fotografia przedstawia właśnie ten wzniósły moment.

Niemcy przeciw robotnikom polskim

Rokrocznie tysiące robotników rolnych udaje się na Zachód na t. zw. roboty sezonowe, przyczem zaznaczyć należy, że robotnik polski jest poszukiwany dla swej taniości i pracowitości.

Wskazywaliśmy już parokrotnie na kampanję, prowadzoną przez socjalistów niemieckich przeciw sprowadzaniu robotników rolnych z Polski, a jako socjaliści argumentują swoje stanowisko nie tylko dostateczną liczbą bezrobotnych w Niemczech, ale także obawą, by napływ polskiego robotnika do okolic, sąsiadujących z Polską, nie powodował poźniowania się wsi niemieckich, co tembardziej — zdaniem „Vorwärtsu“ — jest możliwe, że „Jun-krzy“ chętnie na stałe osiedlają w swoich posiadłościach obcokrajowców.

Ze względu na zbliżający się sezon roboczy w Niemczech kwestja naszej emigracji robotniczej stała się aktualną i znowu podjął się pewien odłam prasy niemieckiej, usiłując wymóc na rządzie, aby wznowił nowymi zarządzeniami ustawę zakazującą, lub — te normującą odpowiednio sprowadzanie polskiego robotnika.

I tak „Berliner Tageblatt“ (24 kwietnia) na czolowym miejscu zamieścił artykuł Ernsta Lemmera, posta do Reichstagu traktujący obszernie ten temat. Autor artykułu wskazuje na bezrobocie, panujące w Niemczech i to nie tylko w okręgach przemysłowych, ale i w rolniczych; nadlaskich i pomorskich, poczem atakuje właścicieli dóbr, którzy, mimo iż należą do stronnictwa narodowo-niemieckiego, sprowadzają rocznie żywy 100,000 polskich robotników zwłaszcza do prowincji wschodnich, zagrożonych i tak pod względem narodowym.

Jest to powtórzenie argumentów socjalistycznego „Vorwärtsu“, co dowodzi, że demokraci niemieccy w tym wypadku są bardziej nacjonalistyczni niż sam „sztaandarow“ nacjonalistów. W parlamencie Rzeszy za sprawą grupeltychowych jeszcze 19 października 1922 r. i 2 stycznia 1923 r. zapadła uchwała w sprawie ograniczenia sprowadzania obcych sił roboczych, lecz właściciele dóbr zaprotowali przeciw temu i w praktyce przekazywali przepisany kontyngens oznaczający cyfrę 130,000 robotników rocznie. W tym roku zaprzobowanie obcego robotnika, złożone w urzędach okręgowych wynosi 183,000, a jedynie Prusy wschodnie okazały tyle „patriotyzmu“, że ograniczyły się do minimalnej liczby.

Pan poseł Lemmer musiał jednak przyznać w swoich wywodach, że polski robotnik rolny uważany jest za siłę lepszą od niemieckiego, a ponadto pracodawcy nie muszą podlegać przepisom związków robotniczych zarówno pod względem płacy, jak i innych świadczeń socjalnych. Jest jeszcze i inna „dogodność“ z robotnikiem polskim: można go ulokować w byle sopolu i żywić byle czem. Poseł Lemmer przyznaje, że właściciele dóbr, mając więc dość powodów, by przekładać pol-

skiego robotnika nad niemieckiego, lecz — dowodzi dalej — tembardziej nie należy pomyśleć o budowaniu odpowiednich pomieszczeń dla krajowych robotników rolnych i z czasem obchodzić się tylko siłami niemieckimi. Na budowę domów dla robotników możnaby ścigać od właścicieli podatek żmurny w stosunku do ilości polskich robotników, zatrudnionych w majątkach. Jest to projekt prof. Aerebo, który uchodzi za znakomitość w dzie-

żynie agrarnej. Poseł Lemmer sądzi, że taki przymusowy podatek miałby jeszcze tę stronę dodatnią, że pracodawcy, zmuszeni do płacenia „pogłównego“, nie tak chętnie angażowałiby polskich robotników.

Oczywiście, stwierdza dalej poseł Lemmer, zaniechanie sprowadzania polskiego robotnika rolnego nie może nastąpić już w tej chwili, trzeba to czynić stopniowo, ale w dość szybkim tempie. A musi to nastąpić i z tego powodu, żeby angażowanie obcych robotników nie stało się trwałym systemem. Krzywdzącym robotnika niemieckiego. Wreszcie proponuje autor, aby w Niemczech zabrano się do planowego kształcenia robotników rolnych, co na przyszłość pozwoli zastąpić obcych fachowych robotników własnymi siłami.

Powyższe wywody, nie odosobnione w Niemczech, wskazują na to, że nasi robotnicy sezonowi, którzy i tak mieli by warunki materialne i byli stale wyzyskiwani przez pośredników i pracodawców niemieckich, teraz będą mieli przeciw sobie opinię publiczną wpływającą na odnośne władze, które nie omieszczą szyskanować „niebezpiecznego“ konkurenta, a co gorzej „poziornika“. Tem większą uwagę powinny więc zwrócić u nas miarodajne czynniki na to, aby chłop, zmuszony do szukania w Niemczech zarobków, nie był tam skazany na znoszenie upokorzeń i szyskan zarówno materialnych, jak i moralnych.

Nowy projekt ustawy wojskowej przyjęty ostatecznie przez Radę ministrów

Warszawa. — W ub. wtorek o godz. 10,15 rano rozpoczęła swoje obrady Rada ministrów, dyskutując w dalszym ciągu nad projektem ustawy o naczelnym władzach obrony państwa.

Podczas obrad wyłonił się początkowo trudności natury prawniczej, a przedewszystkiem czy gabinet w przedmiotu dymisji może wniesić do ciała ustawodawczego nową ustawę o tak doniosłym znaczeniu.

Po wyjaśnieniach pana premiera, wskazującego na tę ustawę jako jedną z konieczności państwowych, wątpliwości te zostały usunięte.

W dalszej jednakże dyskusji powstały nowe wątpliwości czy sztab generalny ma podlegać całkowicie generalnemu inspektorowi. Kąda ministrów zgodziła się jednak, że generalny inspektor kieruje pracami obrony państwa przy pomocy podległego mu sztaba generalnego. Dłuższa dyskusja dotyczyła już jedynie spraw natury redakcyjnej i stylistycznej. Projekt nowej ustawy został przyjęty. Tekst jej będzie jeszcze dziś w godzinach wieczornych przesłany do Sejmu wraz z wnioskiem o wywołanie poprzedniego projektu ustawy.

Ta sprawa głównie była przedmiotem również gorącej dyskusji, przyczem miały się wyłonić poważne różnice zdań co do terminu wniesienia ustawy do Sejmu. Niektórzy ministrowie domagali się, aby Rada ministrów uchwalila dyskutowany projekt, a protokołowała jego przyjęcie, jednakże aby go nie wnoszono dzisiaj do Sejmu.

W dyskusji zarówno p. premier Skrzyński, jakoteż m. Chądziński przemawiali w duchu kompromisowym. W rezultacie po dłuższej, ożywionej

dyskusji przyjęto „kompromisową” formę projektu ustawy, a głoszącą, iż Rada ministrów ma pozostawić w tym wypadku wolną rękę premierowi Skrzyńskiemu i ministrowi spraw wojskowych gen. Żeligowskiemu co do terminu wniesienia tego projektu do Sejmu.

Powróć Marszałka Piłsudskiego do armji

Warszawa. — Po ukończeniu obrad Rady ministrów przedstawiciele prasy zwrócili się do min. Żeligowskiego z próbą o wyrażenie swojej opinii w sprawie uchwalonego projektu ustawy.

Parł gen. Żeligowski oświadczył: — Uważam, że nowa ustawa jest wielkim szczęściem dla nas wszystkich — dla całej Polski. Przyczyni się ona w dużym stopniu do usunięcia tych rozdziwów i niezgod, które nurtowały w społeczeństwie. Byliśmy przecież jedynym państwem w Europie, które nie mogło dojść do zgody w najważniejszych sprawach wojskowych. Przyjęcie ustawy przez rząd koalicyjny, w którego łonie zasiadają przedstawiciele stronnictw pravicowych, centrowych i robotniczych daje pewność przyjęcia jej również przez Sejm.

— Czy zdaniem pańskim projekt ten nie umożliwi powrotu Marszałka Piłsudskiego do czynnej służby wojskowej?

— Mam wrażenie, że poprzednia ustawa przeszkadzała powrotowi Marszałka Piłsudskiego?

— A obecna?

— Jest to kwestja krótkiego czasu, aby zdaniem mojem, Marszałek Piłsudski powrócił do armji.

— Czy zdaniem pańskim projekt ten nie umożliwi powrotu Marszałka Piłsudskiego do czynnej służby wojskowej?

— Mam wrażenie, że poprzednia ustawa przeszkadzała powrotowi Marszałka Piłsudskiego?

— A obecna?

— Jest to kwestja krótkiego czasu, aby zdaniem mojem, Marszałek Piłsudski powrócił do armji.

— Czy zdaniem pańskim projekt ten nie umożliwi powrotu Marszałka Piłsudskiego do czynnej służby wojskowej?

— Mam wrażenie, że poprzednia ustawa przeszkadzała powrotowi Marszałka Piłsudskiego?

— A obecna?

— Jest to kwestja krótkiego czasu, aby zdaniem mojem, Marszałek Piłsudski powrócił do armji.

go, przestały się obracać, całe życie go spodarce zostało sparaliżowane.

Anglja przeżywa więc niesłychanie poważny kryzys gospodarczy i społeczny, którego przebieg śledzą w całym świecie z niepokojem, a w kołach komunistycznych i socjalistycznych zapewne z niemłą radością i z daleko się gającymi politycznymi nadziejami. I jakkolwiek gospodarce momenty stanowią zasadnicze podłoże tego groźnego zatargu między pracą a kapitałem, polityczne względy wysunęły się już na pierwszy plan — i walka nabrała charakteru rewolucyjnego, toczy się o władzę w państwie, o kwestję, kto posiada większą siłę i kto ma decydować: czy zorganizowane w związki zawodowe rzesze robotników fizycznych, czy rząd i reszta społeczeństwa, opierającego się na zasadach kapitalistyczno-indywidualistycznych?

London bez światła

— Od dnia wczorajszego stanęły wszystkie koleje. Londyn odcięty jest od reszty kraju — podobnie zresztą jak i wszystkie inne miejscowości. Natomiast ruch samochodowy jest bardzo żywy i w części zastępuje na terenie Londynu koleje. Wszystkie fabryki w całej Wielkiej Brytanji stanęły. Wielu urzędników fabryk wstąpiło do służby ochotniczej. Londyn przypomina obłożone miasto. Równocześnie odbywają się liczne zgromadzenia strajkujących.

Wczoraj w nocy miasto tonęło w ciemnościach, gdyż zgasły nawet reklama świateł.

Zdenerwowanie wśród ludności jest bardzo wielkie. Spodziewają się ogólnie, że strajk zakończy się już w bieżącym tygodniu. Baldwin obawia się, że posłowie robotniczy strąca panowanie nad strajkującymi a wówczas zdążyć się mogą nieuniknione rozruchy i niepokoje. Wojska otrzymały rozkaz nigdzie samowolnie nie występować, lecz tylko wspierać policję.

Zauważono masowy wyjazd z Londynu obcych obywateli. Niepokojące pogłoski, kołportowane przez niepewne źródła, potęgują jeszcze bardziej zdenerwowanie, do czego w wydanej mierze przyczyniają się tajemnicze oddziały ochotnicze oraz wprowadzenie ponownie kary śmierci w armji.

TELEGRAMY

Czyż Polska państwem drugiej klasy?

Berlin. „Vos. Ztg.“ donosi że źródła miarodajnych, że mocarstwa europejskie, po wzajemnym porozumieniu się, ustaliły podstawy rokowań komisji dla zbadania ustroju Rady Ligi. W myśl osiągniętego porozumienia, utworzone mają być 3 kategorie miejsc w Radzie Ligi. Na miejsca stałe mogą być stawiane tylko kandydatury wielkich mocarstw. Jest to równoznaczne z tem, że we wrześniu tylko Niemcy zostaną przyjęte na stałego członka Rady Ligi, na przyszłość zaś wchodziłyby w rachubę tylko St. Zjednoczone i Szwajcya.

Drugą kategorię miejsc tworzą t. zw. miejsca półstałe na przeciąg 6 lat, z prawem ponownego wyboru po upływie tego terminu. Kandydatami na te miejsca byłyby Polska, Hiszpanja i Brazylja. Trzecią kategorię tworzą miejsca niestałe, na przeciąg 3 lat, z tem, że ponowny wybór tego samego członka byłby niemożliwy.

Międzynarodówka amsterdamska finansuje strajk angielski.

Londyn. Międzynarodówka amsterdamska która rozporządza znaczną sumą pieniędzy, popiera strajkującym robotnikom angielskim z pomocą finansową, jak to obwieścił sekretarjat wspomnianej międzynarodówki w Amsterdamie.

— Dzięki tej zagranicznej pomocy — oświadczył sekretarjat wspomnianej organizacji — mogą robotnicy angielscy z

Strajk generalny w Anglii

Blisko 5 milionów robotników wstrzymało pracę. Próba siły między państwem a socjalizmem

Londyn. — Strajk generalny w Anglii stał się we wtorek zrana faktem. Blisko pięć milionów robotników zaniechało pracy, bo do górników węgla (w liczbie 1,100,000) przyłączyli się robotnicy w koksowniach (150,000) robotnicy transportowi (kolejarze i

pracownicy w dokach, oraz tramwajarze i funkcjonariusze kolei elektrycznych) dalej drukarze, metalowcy oraz robotnicy w przemyśle chemicznym i budowlanym. Wszystkie kółka obrły miej machiny państwa brytyjskiego, państwa par excellence przemysłowe.

latwością strajkować przeszło 5 tygodni. Organizacja ma do rozporządzenia 200 milionów guldenów. Komitet wykonawczy międzynarodówki amsterdamskiej zwrócił się do międzynarodowych robotniczych organizacji tran sportowych we wszystkich krajach, aby nie ułatwiali przesyłki węgla do Anglii.

Groźna chwila dla Anglii.
Londyn. W liberalnej partii pozostającej pod przewodnictwem Lloyda George'a zarysowała się silna grupa popierająca rząd Baldwin'a. Niektóre dzienniki piszą, że od czasu dynastii katolickiej Stuartów nie było jeszcze w Anglii tak groźnej chwili dla bytu państwowego, aniżeli obecnie przed generalnym strajkiem mas robotniczych.

Emisarjusze sowieccy jadą do Anglii.

Londyn. Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail” donosi z Berlina. — Czterech przywódców trzeciej międzynarodówki specjalistów w sprawach angielskich i propagandy zagranicznej opuścili Moskwę i udali się do Anglii. Przywódcy ci znajdują się już w drodze za Berlinem i przedstawiają się za członków delegacji handlowej sowieckich w Berlinie. Emisarjusze ci mają objąć kierownictwo partii komunistycznej angielskiej z chwilą zaostrożenia się konfliktu górniczego.

Dzienniki angielskie pominę strajku wychodzą.

Londyn. Wszystkie dzienniki londyńskie, z wyjątkiem „Daily Mail” i „Daily Mirror” ukazały się rano. Wysyłka paczek w całym okręgu Londynu została wstrzymana. Po północy nikt z obsługi omnibusów, kolei podziemnych i tramwajów w obrębie miasta nie zgłosił się do pracy. Nie mniej jednak kilka pociągów odwoziło robotników do miejsc ich zamieszkania.

Spadek papierów angielskich w Ameryce.

N. Jork. „United Press” donosi, że wypadki w Anglii spowodowały spadek na tutejszej giełdzie papierów wartościowych angielskich. Zniżka wynosi 5 punktów i więcej.

Rokowania francusko-niemieckie.

Berlin. Pisma donoszą, że francusko-niemieckie rokowania w sprawie żeglugi powietrznej dobiegają końca. W nowym projekcie umieszczono żądanie Francji — klauzulę, orzekającą na podstawie traktatu wersalskiego, że Niemcom nie wolno budować aparatów lotniczych dla celów wojennych. Niemcy zobowiązały się, że Reichswehra samodzielnie nie będzie szkoliła lotników.

Zawód dyplomacji sowieckiej

Moskwa. W kolach sowieckich pa-

gniew ten krótkotwale roztopił się w żal. Nie, nie... On nie był winnym... cała wina leżała po jej stronie, a teraz był nieszczęśliwym z jej przyczyn... Ona przez przywiązanie swoje zatruła mężczyznę...

Wolnym krokiem weszła do swej kajuty, rzuciła się na łóżko i płakała póki jej leż starczyło.
Dzień ten wydawał jej się śmierciennie długim. Wczesne jesiennie mroki zaczęły się rozpościerać na lśniącej powierzchni oceanu, szarą oponą otulając stątek... Odmówiła była śniadania, a gdy o zwykłej obiadowej porze Hugo przyszedł zastukać do jej drzwi, zerwała się na łóżku i płomiennie uderzyła na jej pobladłą twarzyczkę, na zapytanie jednakże, czy chce przyjąć do stołu — odpowiedziała przecząco.

— Może każesz sobie co przysłać tutaj? — zapytał z po za drzwi.
— Nie, dziękuję ci. — W tonie jego brzmiało coś jakby skrzycha! Rada była, że jej nie widzi!

— Przykro mi że cię głowa boli... Posi się czemkolwiek, to ci to przedzie prosił ją nalegająco; a gdy trwała w odmowie — rzekł tonem stanowczym.
— Ello! przyjdź tu do drzwi. Chęć cię widzieć.
Nawykła do posłuszeństwa, podniosła się z łóżka, rzuciła przedłożenie okiem w srebrne lustro toalety, zczesała ze skroni długie falujące włosy i otaczając się, poszła ku drzwiom. Nie były one zamknięte, ale Craven nigdy nie przekraczał ich progów.
Gdy ją ujrzał taką bladą i zmienio-

na, z usmiem obwódkami pod oczyma w których wygasły blaski życia — serce jego ściśnięto się spóźnionym wyrzutem. Cóż się stało z tem wesołym dzieckiem, które lady Marja powierzyła jego pieczy? Nie przypominał sobie słów, które w rozpaczy wyrzekł był do niej; ale domyślał się, że musiał ją czymś zranic boleśnie. Nie przypuszczał jednak, że tak głęboko ugodził ją w samo serce.

— Byłem szorstkim dziś rano względem ciebie, Ello — rzekł tłumacząc się — ale nie powinnaś przecie brać tego tak bardzo do serca...
„Ona popatrzyła na niego zdumiona. „Zabiłaś mi życie! Przeklinam dzień, w którym ciebie ujrzałem!” — I dziwił się, że ona to brała do serca?... Nie musiał nic a nic jej kochać, kiedy poczytywał to za taką drobnostkę.

— Nie troszcz się, proszę, o to — odparła ze zwykłą stodołą — może po jakimś czasie — oswoję się z tem. Potem dodała szybko: — to ta głowa tak mi dokuczka tylko...
— Napij się trochę wina... to cię o-rzeźwi, zobaczysz. Przyniosę ci kieliszek.

— O! nie — nie; dziękuję ci.
— Daj się namówić. Jesteś bardzo blada... Byłbym spokojniejszym o ciebie.

— Czy tak, doprawdy? — Pomyślała chwilkę; potem dodała łagodnie: — Niech i tak będzie; kiedy chcesz...
— Dłaczego miał się niepokoić o nią? Czyż i bez tego nie dosyć przyniosła mu zgryzozy i zmartwienia? Serce jej wzbralo zatem, kiedy rozmyślała nad

tem; ale jego nowo wzbudzona troskliwość ani na chwilę nie zachwiała postanowienia uwolnienia go jaknajprędzej od swojej obecności.

Wzięła z rąk jego kieliszek z winem ale zaledwie w nim umaczała usta i stanowczo odmówiła pójścia do obiadu. Craven odszedł zdziwiony tą zmianą jaka zaszła w ciągu ostatnich kilku godzin; pocieszał się jednak myślą, że takie dziecko potrzebuje tylko się wyspać, aby zapomnieć o zmartwieniu, z którego jutro nie pozostanie śladu... W duszy zaś rad był że uniknął pozostawiania z Elją sam na sam podczas obiadu. Otrzymał się był przemocą ze swego odrętwienia i powodowany uczuciem obowiązku — poszedł ją prosić za swoje niebaczone słowa. — Da gażdało mu to, że mógł w samotności powrócić do gorzkiej myśli swych i tęsknoty i że nie będzie potrzebował kryć się przed zaniepokojeniem spojrzaniem, które zdawało się badać głąb jego duszy. Uczucia jego chwiałały się w przeciwną stronę; wczoraj jeszcze czuł że na kłęczkach ubóstwa swoje bożyszcze, ale że nigdy śmiercielnego żalu do niej wyrzucił nie potrafił z serca; dziś zapomniał już o żalu... i tylko wszystkim siłami duszy rwał się; ku niej, gnany niepewnostrzymaną tęsknotą. Gotów był na nowo upaść do nóg jej i raz jeszcze błagać łaski.

A jednocześnie z temi myślami ogarniało go straszne poczucie swojej bezsilności i coś więcej jeszcze, zimna okrutna radość, że na koniec — został pomszczonym!

(d. c. n.)

gniew ten krótkotwale roztopił się w żal. Nie, nie... On nie był winnym... cała wina leżała po jej stronie, a teraz był nieszczęśliwym z jej przyczyn... Ona przez przywiązanie swoje zatruła mężczyznę...

Wolnym krokiem weszła do swej kajuty, rzuciła się na łóżko i płakała póki jej leż starczyło.
Dzień ten wydawał jej się śmierciennie długim. Wczesne jesiennie mroki zaczęły się rozpościerać na lśniącej powierzchni oceanu, szarą oponą otulając stątek... Odmówiła była śniadania, a gdy o zwykłej obiadowej porze Hugo przyszedł zastukać do jej drzwi, zerwała się na łóżku i płomiennie uderzyła na jej pobladłą twarzyczkę, na zapytanie jednakże, czy chce przyjąć do stołu — odpowiedziała przecząco.

— Może każesz sobie co przysłać tutaj? — zapytał z po za drzwi.
— Nie, dziękuję ci. — W tonie jego brzmiało coś jakby skrzycha! Rada była, że jej nie widzi!

— Przykro mi że cię głowa boli... Posi się czemkolwiek, to ci to przedzie prosił ją nalegająco; a gdy trwała w odmowie — rzekł tonem stanowczym.
— Ello! przyjdź tu do drzwi. Chęć cię widzieć.
Nawykła do posłuszeństwa, podniosła się z łóżka, rzuciła przedłożenie okiem w srebrne lustro toalety, zczesała ze skroni długie falujące włosy i otaczając się, poszła ku drzwiom. Nie były one zamknięte, ale Craven nigdy nie przekraczał ich progów.
Gdy ją ujrzał taką bladą i zmienio-

na, z usmiem obwódkami pod oczyma w których wygasły blaski życia — serce jego ściśnięto się spóźnionym wyrzutem. Cóż się stało z tem wesołym dzieckiem, które lady Marja powierzyła jego pieczy? Nie przypominał sobie słów, które w rozpaczy wyrzekł był do niej; ale domyślał się, że musiał ją czymś zranic boleśnie. Nie przypuszczał jednak, że tak głęboko ugodził ją w samo serce.

— Byłem szorstkim dziś rano względem ciebie, Ello — rzekł tłumacząc się — ale nie powinnaś przecie brać tego tak bardzo do serca...
„Ona popatrzyła na niego zdumiona. „Zabiłaś mi życie! Przeklinam dzień, w którym ciebie ujrzałem!” — I dziwił się, że ona to brała do serca?... Nie musiał nic a nic jej kochać, kiedy poczytywał to za taką drobnostkę.

— Nie troszcz się, proszę, o to — odparła ze zwykłą stodołą — może po jakimś czasie — oswoję się z tem. Potem dodała szybko: — to ta głowa tak mi dokuczka tylko...
— Napij się trochę wina... to cię o-rzeźwi, zobaczysz. Przyniosę ci kieliszek.

— O! nie — nie; dziękuję ci.
— Daj się namówić. Jesteś bardzo blada... Byłbym spokojniejszym o ciebie.

— Czy tak, doprawdy? — Pomyślała chwilkę; potem dodała łagodnie: — Niech i tak będzie; kiedy chcesz...
— Dłaczego miał się niepokoić o nią? Czyż i bez tego nie dosyć przyniosła mu zgryzozy i zmartwienia? Serce jej wzbralo zatem, kiedy rozmyślała nad

tem; ale jego nowo wzbudzona troskliwość ani na chwilę nie zachwiała postanowienia uwolnienia go jaknajprędzej od swojej obecności.

Wzięła z rąk jego kieliszek z winem ale zaledwie w nim umaczała usta i stanowczo odmówiła pójścia do obiadu. Craven odszedł zdziwiony tą zmianą jaka zaszła w ciągu ostatnich kilku godzin; pocieszał się jednak myślą, że takie dziecko potrzebuje tylko się wyspać, aby zapomnieć o zmartwieniu, z którego jutro nie pozostanie śladu... W duszy zaś rad był że uniknął pozostawiania z Elją sam na sam podczas obiadu. Otrzymał się był przemocą ze swego odrętwienia i powodowany uczuciem obowiązku — poszedł ją prosić za swoje niebaczone słowa. — Da gażdało mu to, że mógł w samotności powrócić do gorzkiej myśli swych i tęsknoty i że nie będzie potrzebował kryć się przed zaniepokojeniem spojrzaniem, które zdawało się badać głąb jego duszy. Uczucia jego chwiałały się w przeciwną stronę; wczoraj jeszcze czuł że na kłęczkach ubóstwa swoje bożyszcze, ale że nigdy śmiercielnego żalu do niej wyrzucił nie potrafił z serca; dziś zapomniał już o żalu... i tylko wszystkim siłami duszy rwał się; ku niej, gnany niepewnostrzymaną tęsknotą. Gotów był na nowo upaść do nóg jej i raz jeszcze błagać łaski.

A jednocześnie z temi myślami ogarniało go straszne poczucie swojej bezsilności i coś więcej jeszcze, zimna okrutna radość, że na koniec — został pomszczonym!

(d. c. n.)

gniew ten krótkotwale roztopił się w żal. Nie, nie... On nie był winnym... cała wina leżała po jej stronie, a teraz był nieszczęśliwym z jej przyczyn... Ona przez przywiązanie swoje zatruła mężczyznę...

Wolnym krokiem weszła do swej kajuty, rzuciła się na łóżko i płakała póki jej leż starczyło.
Dzień ten wydawał jej się śmierciennie długim. Wczesne jesiennie mroki zaczęły się rozpościerać na lśniącej powierzchni oceanu, szarą oponą otulając stątek... Odmówiła była śniadania, a gdy o zwykłej obiadowej porze Hugo przyszedł zastukać do jej drzwi, zerwała się na łóżku i płomiennie uderzyła na jej pobladłą twarzyczkę, na zapytanie jednakże, czy chce przyjąć do stołu — odpowiedziała przecząco.

— Może każesz sobie co przysłać tutaj? — zapytał z po za drzwi.
— Nie, dziękuję ci. — W tonie jego brzmiało coś jakby skrzycha! Rada była, że jej nie widzi!

— Przykro mi że cię głowa boli... Posi się czemkolwiek, to ci to przedzie prosił ją nalegająco; a gdy trwała w odmowie — rzekł tonem stanowczym.
— Ello! przyjdź tu do drzwi. Chęć cię widzieć.
Nawykła do posłuszeństwa, podniosła się z łóżka, rzuciła przedłożenie okiem w srebrne lustro toalety, zczesała ze skroni długie falujące włosy i otaczając się, poszła ku drzwiom. Nie były one zamknięte, ale Craven nigdy nie przekraczał ich progów.
Gdy ją ujrzał taką bladą i zmienio-

na, z usmiem obwódkami pod oczyma w których wygasły blaski życia — serce jego ściśnięto się spóźnionym wyrzutem. Cóż się stało z tem wesołym dzieckiem, które lady Marja powierzyła jego pieczy? Nie przypominał sobie słów, które w rozpaczy wyrzekł był do niej; ale domyślał się, że musiał ją czymś zranic boleśnie. Nie przypuszczał jednak, że tak głęboko ugodził ją w samo serce.

— Byłem szorstkim dziś rano względem ciebie, Ello — rzekł tłumacząc się — ale nie powinnaś przecie brać tego tak bardzo do serca...
„Ona popatrzyła na niego zdumiona. „Zabiłaś mi życie! Przeklinam dzień, w którym ciebie ujrzałem!” — I dziwił się, że ona to brała do serca?... Nie musiał nic a nic jej kochać, kiedy poczytywał to za taką drobnostkę.

— Nie troszcz się, proszę, o to — odparła ze zwykłą stodołą — może po jakimś czasie — oswoję się z tem. Potem dodała szybko: — to ta głowa tak mi dokuczka tylko...
— Napij się trochę wina... to cię o-rzeźwi, zobaczysz. Przyniosę ci kieliszek.

— O! nie — nie; dziękuję ci.
— Daj się namówić. Jesteś bardzo blada... Byłbym spokojniejszym o ciebie.

— Czy tak, doprawdy? — Pomyślała chwilkę; potem dodała łagodnie: — Niech i tak będzie; kiedy chcesz...
— Dłaczego miał się niepokoić o nią? Czyż i bez tego nie dosyć przyniosła mu zgryzozy i zmartwienia? Serce jej wzbralo zatem, kiedy rozmyślała nad

tem; ale jego nowo wzbudzona troskliwość ani na chwilę nie zachwiała postanowienia uwolnienia go jaknajprędzej od swojej obecności.

Wzięła z rąk jego kieliszek z winem ale zaledwie w nim umaczała usta i stanowczo odmówiła pójścia do obiadu. Craven odszedł zdziwiony tą zmianą jaka zaszła w ciągu ostatnich kilku godzin; pocieszał się jednak myślą, że takie dziecko potrzebuje tylko się wyspać, aby zapomnieć o zmartwieniu, z którego jutro nie pozostanie śladu... W duszy zaś rad był że uniknął pozostawiania z Elją sam na sam podczas obiadu. Otrzymał się był przemocą ze swego odrętwienia i powodowany uczuciem obowiązku — poszedł ją prosić za swoje niebaczone słowa. — Da gażdało mu to, że mógł w samotności powrócić do gorzkiej myśli swych i tęsknoty i że nie będzie potrzebował kryć się przed zaniepokojeniem spojrzaniem, które zdawało się badać głąb jego duszy. Uczucia jego chwiałały się w przeciwną stronę; wczoraj jeszcze czuł że na kłęczkach ubóstwa swoje bożyszcze, ale że nigdy śmiercielnego żalu do niej wyrzucił nie potrafił z serca; dziś zapomniał już o żalu... i tylko wszystkim siłami duszy rwał się; ku niej, gnany niepewnostrzymaną tęsknotą. Gotów był na nowo upaść do nóg jej i raz jeszcze błagać łaski.

A jednocześnie z temi myślami ogarniało go straszne poczucie swojej bezsilności i coś więcej jeszcze, zimna okrutna radość, że na koniec — został pomszczonym!

(d. c. n.)

gniew ten krótkotwale roztopił się w żal. Nie, nie... On nie był winnym... cała wina leżała po jej stronie, a teraz był nieszczęśliwym z jej przyczyn... Ona przez przywiązanie swoje zatruła mężczyznę...

Wolnym krokiem weszła do swej kajuty, rzuciła się na łóżko i płakała póki jej leż starczyło.
Dzień ten wydawał jej się śmierciennie długim. Wczesne jesiennie mroki zaczęły się rozpościerać na lśniącej powierzchni oceanu, szarą oponą otulając stątek... Odmówiła była śniadania, a gdy o zwykłej obiadowej porze Hugo przyszedł zastukać do jej drzwi, zerwała się na łóżku i płomiennie uderzyła na jej pobladłą twarzyczkę, na zapytanie jednakże, czy chce przyjąć do stołu — odpowiedziała przecząco.

— Może każesz sobie co przysłać tutaj? — zapytał z po za drzwi.
— Nie, dziękuję ci. — W tonie jego brzmiało coś jakby skrzycha! Rada była, że jej nie widzi!

— Przykro mi że cię głowa boli... Posi się czemkolwiek, to ci to przedzie prosił ją nalegająco; a gdy trwała w odmowie — rzekł tonem stanowczym.
— Ello! przyjdź tu do drzwi. Chęć cię widzieć.
Nawykła do posłuszeństwa, podniosła się z łóżka, rzuciła przedłożenie okiem w srebrne lustro toalety, zczesała ze skroni długie falujące włosy i otaczając się, poszła ku drzwiom. Nie były one zamknięte, ale Craven nigdy nie przekraczał ich progów.
Gdy ją ujrzał taką bladą i zmienio-

na, z usmiem obwódkami pod oczyma w których wygasły blaski życia — serce jego ściśnięto się spóźnionym wyrzutem. Cóż się stało z tem wesołym dzieckiem, które lady Marja powierzyła jego pieczy? Nie przypominał sobie słów, które w rozpaczy wyrzekł był do niej; ale domyślał się, że musiał ją czymś zranic boleśnie. Nie przypuszczał jednak, że tak głęboko ugodził ją w samo serce.

— Byłem szorstkim dziś rano względem ciebie, Ello — rzekł tłumacząc się — ale nie powinnaś przecie brać tego tak bardzo do serca...
„Ona popatrzyła na niego zdumiona. „Zabiłaś mi życie! Przeklinam dzień, w którym ciebie ujrzałem!” — I dziwił się, że ona to brała do serca?... Nie musiał nic a nic jej kochać, kiedy poczytywał to za taką drobnostkę.

— Nie troszcz się, proszę, o to — odparła ze zwykłą stodołą — może po jakimś czasie — oswoję się z tem. Potem dodała szybko: — to ta głowa tak mi dokuczka tylko...
— Napij się trochę wina... to cię o-rzeźwi, zobaczysz. Przyniosę ci kieliszek.

— O! nie — nie; dziękuję ci.
— Daj się namówić. Jesteś bardzo blada... Byłbym spokojniejszym o ciebie.

— Czy tak, doprawdy? — Pomyślała chwilkę; potem dodała łagodnie: — Niech i tak będzie; kiedy chcesz...
— Dłaczego miał się niepokoić o nią? Czyż i bez tego nie dosyć przyniosła mu zgryzozy i zmartwienia? Serce jej wzbralo zatem, kiedy rozmyślała nad

tem; ale jego nowo wzbudzona troskliwość ani na chwilę nie zachwiała postanowienia uwolnienia go jaknajprędzej od swojej obecności.

Wzięła z rąk jego kieliszek z winem ale zaledwie w nim umaczała usta i stanowczo odmówiła pójścia do obiadu. Craven odszedł zdziwiony tą zmianą jaka zaszła w ciągu ostatnich kilku godzin; pocieszał się jednak myślą, że takie dziecko potrzebuje tylko się wyspać, aby zapomnieć o zmartwieniu, z którego jutro nie pozostanie śladu... W duszy zaś rad był że uniknął pozostawiania z Elją sam na sam podczas obiadu. Otrzymał się był przemocą ze swego odrętwienia i powodowany uczuciem obowiązku — poszedł ją prosić za swoje niebaczone słowa. — Da gażdało mu to, że mógł w samotności powrócić do gorzkiej myśli swych i tęsknoty i że nie będzie potrzebował kryć się przed zaniepokojeniem spojrzaniem, które zdawało się badać głąb jego duszy. Uczucia jego chwiałały się w przeciwną stronę; wczoraj jeszcze czuł że na kłęczkach ubóstwa swoje bożyszcze, ale że nigdy śmiercielnego żalu do niej wyrzucił nie potrafił z serca; dziś zapomniał już o żalu... i tylko wszystkim siłami duszy rwał się; ku niej, gnany niepewnostrzymaną tęsknotą. Gotów był na nowo upaść do nóg jej i raz jeszcze błagać łaski.

A jednocześnie z temi myślami ogarniało go straszne poczucie swojej bezsilności i coś więcej jeszcze, zimna okrutna radość, że na koniec — został pomszczonym!

(d. c. n.)

gniew ten krótkotwale roztopił się w żal. Nie, nie... On nie był winnym... cała wina leżała po jej stronie, a teraz był nieszczęśliwym z jej przyczyn... Ona przez przywiązanie swoje zatruła mężczyznę...

Wolnym krokiem weszła do swej kajuty, rzuciła się na łóżko i płakała póki jej leż starczyło.
Dzień ten wydawał jej się śmierciennie długim. Wczesne jesiennie mroki zaczęły się rozpościerać na lśniącej powierzchni oceanu, szarą oponą otulając stątek... Odmówiła była śniadania, a gdy o zwykłej obiadowej porze Hugo przyszedł zastukać do jej drzwi, zerwała się na łóżku i płomiennie uderzyła na jej pobladłą twarzyczkę, na zapytanie jednakże, czy chce przyjąć do stołu — odpowiedziała przecząco.

— Może każesz sobie co przysłać tutaj? — zapytał z po za drzwi.
— Nie, dziękuję ci. — W tonie jego brzmiało coś jakby skrzycha! Rada była, że jej nie widzi!

— Przykro mi że cię głowa boli... Posi się czemkolwiek, to ci to przedzie prosił ją nalegająco; a gdy trwała w odmowie — rzekł tonem stanowczym.
— Ello! przyjdź tu do drzwi. Chęć cię widzieć.
Nawykła do posłuszeństwa, podniosła się z łóżka, rzuciła przedłożenie okiem w srebrne lustro toalety, zczesała ze skroni długie falujące włosy i otaczając się, poszła ku drzwiom. Nie były one zamknięte, ale Craven nigdy nie przekraczał ich progów.
Gdy ją ujrzał taką bladą i zmienio-

na, z usmiem obwódkami pod oczyma w których wygasły blaski życia — serce jego ściśnięto się spóźnionym wyrzutem. Cóż się stało z tem wesołym dzieckiem, które lady Marja powierzyła jego pieczy? Nie przypominał sobie słów, które w rozpaczy wyrzekł był do niej; ale domyślał się, że musiał ją czymś zranic boleśnie. Nie przypuszczał jednak, że tak głęboko ugodził ją w samo serce.

— Byłem szorstkim dziś rano względem ciebie, Ello — rzekł tłumacząc się — ale nie powinnaś przecie brać tego tak bardzo do serca...
„Ona popatrzyła na niego zdumiona. „Zabiłaś mi życie! Przeklinam dzień, w którym ciebie ujrzałem!” — I dziwił się, że ona to brała do serca?... Nie musiał nic a nic jej kochać, kiedy poczytywał to za taką drobnostkę.

— Nie troszcz się, proszę, o to — odparła ze zwykłą stodołą — może po jakimś czasie — oswoję się z tem. Potem dodała szybko: — to ta głowa tak mi dokuczka tylko...
— Napij się trochę wina... to cię o-rzeźwi, zobaczysz. Przyniosę ci kieliszek.

— O! nie — nie; dziękuję ci.
— Daj się namówić. Jesteś bardzo blada... Byłbym spokojniejszym o ciebie.

— Czy tak, doprawdy? — Pomyślała chwilkę; potem dodała łagodnie: — Niech i tak będzie; kiedy chcesz...
— Dłaczego miał się niepokoić o nią? Czyż i bez tego nie dosyć przyniosła mu zgryzozy i zmartwienia? Serce jej wzbralo zatem, kiedy rozmyślała nad

tem; ale jego nowo wzbudzona troskliwość ani na chwilę nie zachwiała postanowienia uwolnienia go jaknajprędzej od swojej obecności.

Wzięła z rąk jego kieliszek z winem ale zaledwie w nim umaczała usta i stanowczo odmówiła pójścia do obiadu. Craven odszedł zdziwiony tą zmianą jaka zaszła w ciągu ostatnich kilku godzin; pocieszał się jednak myślą, że takie dziecko potrzebuje tylko się wyspać, aby zapomnieć o zmartwieniu, z którego jutro nie pozostanie śladu... W duszy zaś rad był że uniknął pozostawiania z Elją sam na sam podczas obiadu. Otrzymał się był przemocą ze swego odrętwienia i powodowany uczuciem obowiązku — poszedł ją prosić za swoje niebaczone słowa. — Da gażdało mu to, że mógł w samotności powrócić do gorzkiej myśli swych i tęsknoty i że nie będzie potrzebował kryć się przed zaniepokojeniem spojrzaniem, które zdawało się badać głąb jego duszy. Uczucia jego chwiałały się w przeciwną stronę; wczoraj jeszcze czuł że na kłęczkach ubóstwa swoje bożyszcze, ale że nigdy śmiercielnego żalu do niej wyrzucił nie potrafił z serca; dziś zapomniał już o żalu... i tylko wszystkim siłami duszy rwał się; ku niej, gnany niepewnostrzymaną tęsknotą. Gotów był na nowo upaść do nóg jej i raz jeszcze błagać łaski.

A jednocześnie z temi myślami ogarniało go straszne poczucie swojej bezsilności i coś więcej jeszcze, zimna okrutna radość, że na koniec — został pomszczonym!

(d. c. n.)

gniew ten krótkotwale roztopił się w żal. Nie, nie... On nie był winnym... cała wina leżała po jej stronie, a teraz był nieszczęśliwym z jej przyczyn... Ona przez przywiązanie swoje zatruła mężczyznę...

Wolnym krokiem weszła do swej kajuty, rzuciła się na łóżko i płakała póki jej leż starczyło.
Dzień ten wydawał jej się śmierciennie długim. Wczesne jesiennie mroki zaczęły się rozpościerać na lśniącej powierzchni oceanu, szarą oponą otulając stątek... Odmówiła była śniadania, a gdy o zwykłej obiadowej porze Hugo przyszedł zastukać do jej drzwi, zerwała się na łóżku i płomiennie uderzyła na jej pobladłą twarzyczkę, na zapytanie jednakże, czy chce przyjąć do stołu — odpowiedziała przecząco.

— Może każesz sobie co przysłać tutaj? — zapytał z po za drzwi.
— Nie, dziękuję ci. — W tonie jego brzmiało coś jakby skrzycha! Rada była, że jej nie widzi!

— Przykro mi że cię głowa boli... Posi się czemkolwiek, to ci to przedzie prosił ją nalegająco; a gdy trwała w odmowie — rzekł tonem stanowczym.
— Ello! przyjdź tu do drzwi. Chęć cię widzieć.
Nawykła do posłuszeństwa, podniosła się z łóżka, rzuciła przedłożenie okiem w srebrne lustro toalety, zczesała ze skroni długie falujące włosy i otaczając się, poszła ku drzwiom. Nie były one zamknięte, ale Craven nigdy nie przekraczał ich progów.
Gdy ją ujrzał taką bladą i zmienio-

na, z usmiem obwódkami pod oczyma w których wygasły blaski życia — serce jego ściśnięto się spóźnionym wyrzutem. Cóż się stało z tem wesołym dzieckiem, które lady Marja powierzyła jego pieczy? Nie przypominał sobie słów, które w rozpaczy wyrzekł był do niej; ale domyślał się, że musiał ją czymś zranic boleśnie. Nie przypuszczał jednak, że tak głęboko ugodził ją w samo serce.

— Byłem szorstkim dziś rano względem ciebie, Ello — rzekł tłumacząc się — ale nie powinnaś przecie brać tego tak bardzo do serca...
„Ona popatrzyła na niego zdumiona. „Zabiłaś mi życie! Przeklinam dzień, w którym ciebie ujrzałem!” — I dziwił się, że ona to brała do serca?... Nie musiał nic a nic jej kochać, kiedy poczytywał to za taką drobnostkę.

— Nie troszcz się, proszę, o to — odparła ze zwykłą stodołą — może po jakimś czasie — oswoję się z tem. Potem dodała szybko: — to ta głowa tak mi dokuczka tylko...
— Napij się trochę wina... to cię o-rzeźwi, zobaczysz. Przyniosę ci kieliszek.

— O! nie — nie; dziękuję ci.
— Daj się namówić. Jesteś bardzo blada... Byłbym spokojniejszym o ciebie.

— Czy tak, doprawdy? — Pomyślała chwilkę; potem dodała łagodnie: — Niech i tak będzie; kiedy chcesz...
— Dłaczego miał się niepokoić o nią? Czyż i bez tego nie dosyć przyniosła mu zgryzozy i zmartwienia? Serce jej wzbralo zatem, kiedy rozmyślała nad

tem; ale jego nowo wzbudzona troskliwość ani na chwilę nie zachwiała postanowienia uwolnienia go jaknajprędzej od swojej obecności.

Wzięła z rąk jego kieliszek z winem ale zaledwie w nim umaczała usta i stanowczo odmówiła pójścia do obiadu. Craven odszedł zdziwiony tą zmianą jaka zaszła w ciągu ostatnich kilku godzin; pocieszał się jednak myślą, że takie dziecko potrzebuje tylko się wyspać, aby zapomnieć o zmartwieniu, z którego jutro nie pozostanie śladu... W duszy zaś rad był że uniknął pozostawiania z Elją sam na sam podczas obiadu. Otrzymał się był przemocą ze swego odrętwienia i powodowany uczuciem obowiązku — poszedł ją prosić za swoje niebaczone słowa. — Da gażdało mu to, że mógł w samotności powrócić do gorzkiej myśli swych i tęsknoty i że nie będzie potrzebował kryć się przed zaniepokojeniem spojrzaniem, które zdawało się badać głąb jego duszy. Uczucia jego chwiałały się w przeciwną stronę; wczoraj jeszcze czuł że na kłęczkach ubóstwa swoje bożyszcze, ale że nigdy śmiercielnego żalu do niej wyrzucił nie potrafił z serca; dziś zapomniał już o żalu... i tylko wszystkim siłami duszy rwał się; ku niej, gnany niepewnostrzymaną tęsknotą. Gotów był na nowo upaść do nóg jej i raz jeszcze błagać łaski.

A jednocześnie z temi myślami ogarniało go straszne poczucie swojej bezsilności i coś więcej jeszcze, zimna okrutna radość, że na koniec — został pomszczonym!

(d. c. n.)

gniew ten krótkotwale roztopił się w żal. Nie, nie... On nie był winnym... cała wina leżała po jej stronie, a teraz był nieszczęśliwym z jej przyczyn... Ona przez przywiązanie swoje zatruła mężczyznę...

Wolnym krokiem weszła do swej kajuty, rzuciła się na łóżko i płakała póki jej leż starczyło.
Dzień ten wydawał jej się śmierciennie długim. Wczesne jesiennie mroki zaczęły się rozpościerać na lśniącej powierzchni oceanu, szarą oponą otulając stątek... Odmówiła była śniadania, a gdy o zwykłej obiadowej porze Hugo przyszedł zastukać do jej drzwi, zerwała się na łóżku i płomiennie uderzyła na jej pobladłą twarzyczkę, na zapytanie jednakże, czy chce przyjąć do stołu — odpowiedziała przecząco.

— Może każesz sobie co przysłać tutaj? — zapytał z

W obronie pracującej inteligencji.

Przeżywamy w Polsce kryzys gospodarczy wpływający nader ujemnie na stan materialny pracującej inteligencji. Skurczenie się warsztatów pracy spowodowało wyrzucenie na bruk licznych rzesz biuralistów.

A ci, którzy zostali przy pracy, wskutek ogólnego kryzysu, a w wielu wypadkach wykorzystywania sytuacji bezrobocia pobierają niewspółmierne do potrzeb niskie wynagrodzenia.

Sytuacja gospodarcza bynajmniej nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie stosunki te miały ulec zmianie na lepsze, przeciwnie widzimy ich pogorszenie się.

W tych warunkach staje się rzeczą oczywistą, iż pracownicy biurowi winni zrzeszyć się i tem mocniej zjednoczyć w silnej organizacji zawodowej.

Wybujały indywidualizm, cechujący naszą inteligencję, był jedną z większych przeszkód do tworzenia zwartej organizacji zawodowej.

Pracownicy biurowi są znacznie gorzej zorganizowani, niż robotnicy fabryczni, którzy mają większe zrozumienie konieczności organizowania się w związki zawodowe, broniące ich słusznych praw.

W dzisiejszych jednak ciężkich czasach kryzysu, pracownicy biurowi muszą przejrzeć na oczy i zrozumieć, że w tym okresie tembardziej jest im potrzebna organizacja zawodowa, która będzie bronić ich praw, gdyż pojedyncie nie jest to możliwe. W dzisiejszej sytuacji są bezsilni i skazani na łaskę i niełaskę losu.

Od roku czasu istnieje w Częstochowie Związek Zaw. Pracowników Biurowych i Handlowych, a liczba jego członków choć pomalutko, ale stale wzrasta.

By związek ten jednak mógł podjąć szerszą akcję w obronie pracowników biurowych, konieczną jest rzeczą, aby doń przystąpił ci liczni biuraliści, którzy dotychczas chodzą luzem. Im prędzej to nastąpi, tym prędzej będzie można pomyśleć o podjęciu tej akcji.

zdyw. o asygnowanie 250 zł. względnie 700 zł. na prowadzenie szkoły rzemieślniczej. 13) Nagły wniosek M. Ugr. w sprawie wywłaszczenia pastwisk, niezbędnych do uregulowania ulic. 14) Nagły wn. M. Ugr. w sprawie skrócenia Alei. 15) Nagły wn. Ch. D. w sprawie poczynienia starań o pożyczkę na roboty inwestycyjne. 16) Wybór przedstawiciela do Rady Wojewódzkiej. 17) Wn. Magistratu o dokonanie wyboru zastępcy członka Rady Szkolnej Powiatowej na miejsce p. Cardiniego. 18) Wn. Mag. o dokonanie wyboru 3-ch członków i 3 zastępców do Miejskiego Komitetu Przystosowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego. 19) Wn. Mag. o przyznaniu dodatkowego kredytu zł. 100 na subdyjium dla Wolnej Wszechnicy Polskiej. 20) Wn. frakcji PPS. w sprawie ogłoszenia konkursu na zabudowanie posesji miejskiej przy Magistracie oraz części posesji miejskiej przy ulicy Jasnej i Lublinieckiej. 21) Odpowiedź Magistratu na interpelację.

Podatek od wyszynku i obrotowy. Urząd skarbowy w Częstochowie komunikuje, że nakazy, płatnicze na wymierzony przez Komisję Szar-

unkowe podatek wojewódzki od wyszynku i drobnej sprzedaży trunków oraz podatek obrotowy za II półr. 1925 r. dla przedsiębiorstw nie obowiązujących do składania publicznych sprawozdań, tudzież osobistych zajęć przemysłowych i wolnych zajęć zawodowych, zostały wysłane do Magistratów mm. Częstochowy, Kłobucka i Krzepic oraz do gmin pow. Częstochowskiego dla doręczenia plantnikom.

Wymierzone kwoty podatku należy wpłacić do Kasy Skarbowej w Częstochowie do dnia 31-go maja 1926 roku, gdyż po upływie tegoż terminu, względnie 14-tu dni ulgowych, będą pobierane odsetki zwłoki w wysokości 4 proc. miesięcznie wraz z kosztami egzekucyjnymi.

Reklamacje przeciw wymiarowi tych podatków można wnieść za pośrednictwem miejscowej Komisji Szacunkowej w Częstochowie—do Komisji Odwoławczej w Kielcach w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 maja 1925 r.

Wniesienie w powyższym terminie reklamacji nie wstrzymuje obowiązku zapłaty podatku. — Spóźnione odwołania nie będą wcale rozpatrywane.

2 wieców kobiet w dniu 3 Maja

Rezolucje w sprawie nienaruszalności związków małżeńskich i podniesienia moralności w społeczeństwie

Z okazji nader licznego zjazdu organizacji kobiecych, jako druga oddzielna część uroczystości, poniedziałkowej odbył się z inicjatywy N. O. K. wiec kobiet na placu ks. Kordeckiego o g. 3-jej po poł. Piękne i gorące przemówienia wygłosiły: p. posełka Holder-Ekerowa z Warszawy, potępiając zamierzenia wprowadzenia ślubów cywilnych, oraz p. Kotarbińska z Warszawy, wskazując rolę i zadania kobiety polki w rodzinie i społeczeństwie. Następnie uczestniczki wiecu jednogłośnie uchwaliły rezolucję treści następującej:

„Zebrane u stóp Jasnogórskiej Królowej dla złożenia votum wdzięczności za zmartwychwstanie Polski i Cud nad Wisłą — kobiety z całej Polski ślubują w duszy stać wiernie i czujnie na straży św. wiary Katolickiej i czystości ducha narodowego — zarówno przy ognisku domowym jak w życiu publicznym. Chcemy, by w Polsce panował Chrystus — nauka Jego i zasady.

Chcemy, aby Boga przykazania prawem były w naszych rodzinach, w szkołach, gdzie się wychowują nasze dzieci w Sejmie i Senacie, gdzie obmyślają ustawy, w urzędach, gdzie ustawy się stosuje.

Strzedz będziemy świętości rodziny chrześc., na nierozwrotności Sakramentu małżeństwa opartej, zwalczać będziemy pogańskie obyczaje, bezbożne prawa i bezbożnych ludzi.

Subujemy Ojczyźnie wiernie służyć przeciwstawiając się z całą siłą wszelkim zamachom na Jej całość i Niepodległość zarówno ze strony zewnętrznych wrogów Polski, jak i tych, którzy sięją wewnątrz kraju hasła przewrotu i komunizmu.

Subujemy i postanawiamy władzę nad Polską przy wszelkich wyborach oddawać w ręce ludzi, których przesłóż wykazała: bezinteresowność w służbie obywatelskiej dla Ojczyzny, pracę uczciwą i sumienną, odważne przeciwstawianie się nępowiściom klasowym i wszelkim wyrotowym czynom szkodliwym dla Państwa Polskiego i narodu.

Tak nam dopomóż Bóg!”

Poświęcenie sztandaru Związku inwalidów wojennych.

W ub. niedzielę odbyła się piękna uroczystość poświęcenia nowego sztandaru częst. Kola Zw. inwalidów wojennych.

O godz. 9 min. 30 udał się na Jasną Górę liczny pochód z udziałem orkiestry wojskowej 7 p. a. p. i licznych delegacji ze sztandarami. Uroczystą Mszę św. w kaplicy Matki Boskiej odprawił O. A. Jędrzejczyk, który dokonał również poświęcenia pięknego sztandaru, ozdobionego z jednej strony orłem białym w otoku wieńca z liści laurowych i cierni. Na drugiej stronie sztandaru widnieje herb miasta Częstochowy, pod nim zaś rozciąga broń wojskowa i napis: „Dla Cie-

O godz. 5-jej po poł. w sali Straży Ognowej odbył się wiec członkiń N. O. K. Przemówienie powitalne w imieniu miejscowej organizacji wygłosiła p. Walewska, następnie zaś p. Puźnińska z Warszawy wygłosiła referat, w którym nawoływała kobiety do organizowania się pod sztandarem „Bóg i Ojczyzna”, mówiąc:

„Kobiety polskie nie mogą być obojętne w chwili ciężkich zmagania o byt i egzystencję państwa. Zjednoczone wielkimi umiłowaniem sprawy, muszą przeciwstawić się hasłom i podziemnej robocie wyrotowców, którzy sprężywszy swą organizację chcą Polskę wtrącić w przepaść. Kobiety muszą stanąć na straży swych ognisk rodzinnych, strzedz ich jak świątyni, by zgorzenie i zepsucie nie miało doń przystępu. Muszą w domach swych strzedz przykazań Bożych, by w nich panował Chrystus. Podjąć musimy walkę z pornografią i strojami nieskromnymi, które nas deprawują. Bronić winniśmy nie rozrówności małżeństw, pojmując jako sakrament. Ten liczny zjazd jest dowodem zrozumienia powagi chwili. Gdy rozjedziemy się po całej Rzeczypospolitej, bądźmy apostołkami wielkiej miłości ku Bogu i Ojczyźnie, promieniujmy poświęceniem dla dobrej sprawy, zagrzewajmy do czynów ofiarnych, przekażmy wszystkie warstwy i nieśny dobrą nowinę zgody, jedności, hartu, ofiarności. Symbol władzy złożony Marii Jasnogórskiej przez kobiety polskie, będzie miał istotne znaczenie, gdy go pracą naszą poprzemy. Więc budźmy się ze śpiączki, wyżejmy siły nasze, by nastąpił przełom w duszy polskiej, by prawo Chrystusa w niej panowało, służba Ojczyźnie była przez wszystkich zrozumiana, prostujemy więc drogi Pańskie i narodowe, a w imię Marii pobłogosławi Królestwo swoje”.

Po referacie zebrane przyjęły rezolucję, której treść zamieszczona jest powyżej, oraz odpiewały „Rote”.

Na zakończenie liczne uczestniczki wiecu udały się do teatru „Ludowego” na przedstawienie sztuki „Obrona Częstochowy”.

bie, Polsko, i dla Twej chwały”. Po nabożeństwie pochód udał się do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie do zgromadzonych uczestników uroczystości przemówił centralne Kółko Związku inwalidów, p. Bolesław Kikiewicz, podnosząc zasługi byłych obrońców ojczyzny i mówiąc o stosunku społeczeństwa do inwalidów. — Następnie przemawiał gen. Wróblewski, podkreślając znaczenie Związku inwalidów dla społeczeństwa, a na zakończenie złożył życzenia pomyślnego rozwoju organizacji inwalidów wojennych.

Następnie odbyła się ceremonia wbijania gwóźdźki pamiątkowych w drzewce sztandaru. Pierwszy gwóźdź, nadany przez panią wojewodzinę z Kielc wbił p. starosta Kühn, drugi — gen. Wróblewski w imieniu wojskowości,

trzeci gwóźdź, ofiarowany od miasta, — prezydent dr. Marczewski. Dalsze gwóźdźki, ofiarowane od organizacji społecznych, wbił: d-rowsa Wasilewska, p. Wróblewska, dyr. Nowiński, dyr. de Hagen, dyr. Duhamel, pułkownik Wołowski, przedstawiciele „Strzelca” i „Sokoła” (który ofiarował 6 gwóźdźki od gniazd częstochowskich), dalsze gwóźdźki ofiarowali: — Polski Zw. Kolejowy, Zw. pocztowców, klub „Victoria”, wreszcie delegacja Związków inwalidów z Nowego Sącza, Srody, Krakowa i Warszawy. Ogółem w drzewce sztandaru wbito około 80 gwóźdźki.

Po skończeniu uroczystości przy płycie Nieznanego Żołnierza pochód przy dźwiękach orkiestry udał się do lokalu Związku w domu księcia przy ul. Kościuszkii, gdzie prezes miejscowego oddziału Zw. inw. p. Sobaniński złożył serdeczne podziękowanie licznie przybyłym na uroczystość przedstawicielom instytucji społecznych i delegacjom.

Następnie odbyło się zdjęcie fotograficzne oraz wspólny obiad w nader miłej i serdecznej atmosferze towarzyskiej.

Z uroczystości w klubie „Victoria”. W ub. niedzielę o godz. 2 po poł. odbyła się na boisku „Victorii” przy ul. Krakowskiej uroczystość Jubileuszu 8-letnia istnienia i otwarcie sezonu KOS. „Victoria”.

Uroczystość rozpoczęła się koncertem orkiestry fabryki „Częstochowianka”, po czym odbyła się defilada wszystkich czynnych członków.

Po defiladzie w uznaniu zasług, połączonych nad rozwojem Klubu, wręczono dyrektorowi fabryki „Częstochowianka” inż. Ed. Duhamelowi — Dyplom dożywności członka honorowego Klubu, prezesowi Klubu p. Reimshüsselowi dyplom i order zasługi I stopnia, sekretarzowi Klubu B. Smerdiowi order zasługi II stopnia za ofiarą pracę. Następnie wręczono nagrody zdobyte za mistrzostwo Klubu 50 km. pp. Berghausenowi, W. Sincynowi i Urbańskiemu oraz nagrody za turystykę. Przy wręczaniu nagród oraz w uroczystości wzięli udział i wygłosili odpowiednie przemowy: p. Bielobradek, imieniem dyr. Duhamela dyr. H. Stalens, dyr. fabryki Motte, pułkownik Szł. Gen. i Szef Sztabu 7 Dywizji p. Bndel Ragis, przedstawiciel „Sokoła” prezes Ryłski, prezd. K. S. „Warta”, p. Markowicz, p. komendant policji nadkom. J. Kuczyński, imieniem miejscowego starszego społeczeństwa wygłosił jedną przemowę p. Guzowski.

Po uroczystości odbyły się popisy lekkoatletyczne i ciężkoatletyczne, wykonane przez członka Klubu p. A. Ruprechta, który wykonał bardzo interesujące produkcje, jak: wbijanie dłonią gwóźdźki przez 3-calową deskę, wznosił się na reku z przywiązaniem do nogi 25 kg. ciężarem, dwa konie rozciągały jego złączone dłonie i t. p.

Następnie odbył się bieg zółwi na rowerach i zawody piłki nożnej między I i II drużynami K. O. S. „Victoria”, zakończone wynikiem 1:2 na korzyść I drużyny, równocześnie odbywały się popisy gry w tenisie i gry w kregle.

W czasie uroczystości zdjęć kinematograficznych dokonał łaskawie członkowi wspierający klub p. Krzemicki oraz zdjęć fotograficznych p. Zgórecki.

Uroczystość wypadła bardzo wspaniale i uczestnicy unieśli ze sobą miłe wspomnienia.

Zuchwała kradzież w kasie kolejowej w Częstochowie.

W kasie biletowej na dworc kolejowym w Częstochowie dokonano w ub. poniedziałek zuchwałej kradzieży większej sumy w gotówce. Włamanie do kasy miało miejsce podczas nieobecności trzech kasjerów, którzy po godz. 9-jej wiecz. wyszli na kolację do jednej z restauracji. Gdy powrócili o godz. 10 wiecz., zastali kasę obrab-

KRONIKA.

A jednak budka transformatora nie powinna szpecić II-jej Alei!

W dniu wczorajszym kilku robotników rozpoczęło pracę przy robotach ziemnych budki transformatora Elekrowni w końcu II Alei tuż przy świątynnym placu magistrackim.

Nie przypuszczamy, aby poniechane swego czasu roboty miały być wznowione. Plac magistracki, jako jedyne miejsce reprezentacyjne, jak również najruchliwszy punkt II Alei nie powinien być tak zszpeczony. Nie potę wszak znoszona budki z isodową wodą, aby je zastąpić szpetnymi budami transformatorów.

Do tego więc nie powinna dopuścić Rada miejska, o ile nasz Magistrat pozostaje głuchy i obojętny na głos opinii i sprzeciwu społeczeństwa! Elekrownia musi sobie wybrać inne miejsce na budowę transformatora.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Dziś, w czwartek, o godz. 7-jej wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zapowiada: 1) Projekt zażycia uchwalonych przez Radę Miejską pożyczek na prowadzenie robót inwestycyjnych. 2) Wn. Mag. w sprawie budowy domu dla Zarządu Kanalizacji i Wodociągów. 3) Sprawa zwiększenia kredytu do 4.500 zł. na porady prawne i koszty procesowe. 4) Sprawa przywrócenia dawniejszej nazwy ulicy Narutowicza. 5) Wn. frakcji PPS. w sprawie podatku od zbytku mieszkaniowego. 6) Podanie Opiek Szkolnych szkół powszechnych № 6 i 7 w sprawie nabycia placu pod gmach szkolny. 7) Wniosek frakcji NSP. o zmianę nazwy ulicy Ogrodowej. 8) Podanie właścicieli nieruchomości ulicy Ciasnej w sprawie przecięcia ul. Ciasnej równoległe do toru kolejowego po lewej stronie aż do ulicy Narutowicza na Ostatnim Groszu. 9) Nagły wniosek PPS. i NSP. w sprawie domów robotniczych. 10) Nagły wniosek M. Ugr. w sprawie ochrony drzew. 11) Wn. Kola żydowsk. o przyznanie zapomogi 8.000 zł. na rzecz szkół rzemieślniczych dla chłopców i dziewcząt. 12) Wn. Kola

NAJPIĘKNIEJSZE
POCZTÓWKI
w sklepie
Gołca Częstochowskiego
II Aleja 26. tel. 50.

Teatr „ODEON“

Szczegóły w afiszach i programach.
Ostatni seans o godzinie 9-tej i pół wieczorem
ceny miejsc: (z podatkiem) Krzesło Zł. 1 gr. 30,
Łoże po Zł. 2 i Zł. 2 gr. 50.
Wejście dla młodzieży dozwolone.

NAD PROGRAM: OBCHOD ŚWIĘTA NARODOWEGO

Dziś w środę, 5 maja — nieodwołalnie po raz ostatni! — na żądanie Publiczności stynny dramat BOGOWIE... LUDZIE... ZWIERZĘTA...

pozostawiamy jeszcze tylko przez jeden dzień!

Władysław Lin wykona no- we utwory | Pierwsze występy nowozagranowanych | W. Michalskiej | Wodewil- listki | T. Kajdarowej | Tancerki

DNIA 3-GO MAJA 1925 ROKU, w Częstochowie i Warszawie (własne zdjęcia „Odeonu“).

Teatr „Nowości“

1. „Aida“ 12.
od wtorku 4 do piątku 7 maja wł.
Ceny miejsc niepodwyższona.
Porz. w soboty, o godzinie 8.30, w niedzielę i święta o 3.30

NA EKRANIE:

Tajemnica zamecznej kobiety

Pożądany dramat życiowy z życia wiejskiej, a nie doświadczonej kobiety.

W roli głównej: nasza rotaczka STANISŁAWA GALONNE

NA SCENIE:

Ida Erwestówna gwiazda estr. Polskiej z now. rep.
Kazia Nałeczówna ulubienica publiczności,
Janusz Mellorow w nowych tancerkach,
Gustaw Sciwirski z nowym repertuarem.

Kino-Teatr „Nowy“

II-ga ALEJA nr. 43.
Osięrody 5 maja i dni następn.
Ceny miejsc: Krzesło 1.30 gr.

PÓŁŚWIATEK PARYSKI

Perla kine- matografii „Dramat duszy kobiecej w 9 aktach.
W rolach głów.: Edne Furwiance czująca gwiazda Amer nosobienie czasu i wdzięku, Adolf Menjouj 100 proc. mężczyzna Ekranu Amer, Aristokrata Lowelas. — Wspaniała wystawa, czar pierwotnej miłości.

NA SCENIE: Niebywała sensacja!

- 1) FELINI — jedyna odnawiaczy typów upadłych kobiet.
- 2) W. DOLSKI — 5 tydzień odczyny.
- 3) J. MANOLI — naśladowca dzwigników zwierzęcych.
- 4) GDYCYŃSKI — magia brzochośmów.

wana. Złoczyńca zabrał całą podrobną gotówkę, następnie podrobionym kluczem otworzył kasetkę, z której wybrał tysiące banknoty, pozostawiając kilka groszy w bilionie srebrnym. Podrobiony klucz tkwił w zamku kasetki, wokół porozrzucone były banknoty. — Ogółem łupem złoczyńcy stało się z 60 ra 15,000 zł.

Podrobienie kluczy i wyczekanie odpowiedniego momentu w dniu zwiększonych wpływów kasowych wskazuje na to, że kradzieży tej mógł się dopuścić tylko ktoś dobrze wtajemniczony.

Policja śledcza pod kierunkiem komisarza Mirka prowadzi energicznie śledztwo, którego szczegóły narazie trzymane są w tajemnicy.

„Bluszc“ 4. Ukazał się Nr. 18 „Bluszc“ 4. Na miejsce naczelnym poruszono ważną sprawę zapatrzenia naszych letników i miejsc kąpielowych w przedmioty polskiego przemysłu ludowego. Dalej H. Boguszewska opowiada o studium społecznym w ciekawym artykule pt. „Praca od dołu“.

Wyjątkowo bogaty dział literacki przynosi nowe A. Veralla w tłumaczeniu Jakubowicza, N. Douthendaya „W godzinie myśli“ w tłum. Z. Rabskiej, powieść Walpolena „Jaremkia i Hamlet“ itd.

W dziale praktycznym mamy korespondencję o modach, wskazówki z zakresu gospodarstwa kobiecego i bogate ilustracje miod kobiecych, dziecięcych oraz tabliczek krajów.

Kurs walut. W dniu 5 oddział Częstochowski Banku Polskiego płacił: dolar—9 zł. 90 gr., frank francuski—32 zł. 37 gr. za 100, frank szwajcarski—191 gr. 47 gr. za 100.

Drobny pożar. W środę o godz. 11 i pół przed poł. w domu Nr. 19 przy ul. Kościuski powstał pożar wskutek zapalenia się nagromadzonych sadzy. Przybyła pogotowie Straży Ogniowej pożar ugasiła.

Nieuczciwy czeladnik. Michał Migalski (Krakowska 15) zameldował policji, że czeladnik jego, fiejka ki Jan Musiał, skradł mu narzędzia slusarskie, wartości 130 zł., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Policja poszukuje Musiała.

Kontrabanda tytoniowa. W ub. wtorek na dworcu kolejowym zatrzymawo Kazimierza Florczaka i Jó zefa Krawczyka, mieszkających Łodzi, którzy przewozili 10 kg. tytoniu zagranicznego. Policja spisała protokół i wraz ze skonfiskowanym tytoniem przesała do Urzędu celnego w Sosnowcu.

Z KRAJU.

(-) **Bezczelny napad na po ciąg.** Na pociąg osobowy, jadący do Torunia napadło na przystanku Stawki dwurolni zamaskowanych drabów i z rewolwerami w ręku weszło do wozu II klasy, usiłując steroryzować podróżnych. Jeden z pasażerów począł strzelać, co spłoszyło bandytów, którzy ucie nie zyskawszy, zbiegli.

Przygoda państwowego „dygnitarza“ w podróży. Sensacyjna legitymacja. Gdy pociąg, idący od strony Rzeszowa, zatrzymał się na st. Kraków, z wagonu pierwszej klasy wysiadła pośpiesznie pasażerka i oświadczyła tragicznie: — W przedziale, który przed chwilą opuściłam, znajduje się spity jak baba jakiś dziwny z wyglądu pasażer. Jest jakoby nieprzytomny. Sam z sobą rozmawia. Ubogich jest we frak, lakierka ma na nogach i powiada, że jest wysokim dygnitarzem.

Tragarz postawił już nogę na sto-

pu, kiedy jednak usłyszał, że pijany pasażer jest dygnitarzem, rozmyślił się i zdecydował zameldować to dyżurnemu zawiadowcy.

Po chwili kilku funkcjonariuszów kolejowych na czele z dygnitarzem ru chu i policjantem, odbywszy dłuższą naradę, udali się do wskazanego przedziału.

Oślupieli. Informacje pasażerki okazały się w detalach jaknajprawdziwszemi.

— Proszę szanownego pana opuścić przedział — pierwszy zabrał głos posterunkowy.

— Ani myślę. Jest mi tu dobrze. Proszę się wyśmiesić.

— W takim razie proszę o legitymację — oświadczył jaknajgrzeczniej policjant.

— Co?.. — Dopiero by wam zbiełota oko, gdybyście wiedzieli kim jestem — przechwalał się pasażer.

Takie powiedzenie wywołało już zupełną konsternację wśród funkcjonariuszów. Opuścili przedział.

Wreszcie przybyła wyższa władza.

— Legitymacja pańska — pająk krótkie, kategoryczne polecenie. Pająk zachnął się.

— Aresztuję pana — oświadczył komisarz. Związać, usunąć przemocą tego pana i sprowadzić do komisariatu — wydał polecenie funkcjonariuszom.

— Poco związać, można i bez tego. Jeżeli już tak koniecznie wam chodzi o ustalenie mej tożsamości — to proszę legitymację — rzeki, unosząc się z poduszek dygnitarz.

Zaciekawienie zebranych doszło do punktu kulminacyjnego. Z zapartym oddechem czekali, wzdając oczyma po komisarzu, który spieszenie zabrał się do odczytywania dowodu osobistego.

— Pańskie nazwisko — Maciejewski? — zwrócił się do pasażera.

— Tak jest — ów oświadczył.

— Jest pan w IV stopniu służbowym?

— Tak jest — rozparł się na poduszkach indagowany.

— Jest pan katem...

— Mam właśnie przyjemność piastować tę godność. Wracam obecnie z Rzeszowa, gdzie ubiegłego dnia dokonałem egzekucji na bandycie Panku.

Po chwili rzekł melancholijnie.

— Starzęcie się widać. Kilka kłiszków mocnej całkiem mnie po drodze rozebrało. Dawniej, oh, dawniej bywało inaczej...

Był to istotnie głośny dziś w Polsce kat Maciejewski, który, wedle obowiązującej w b. zaborze austriackim prawodawstwa sądowego, pełni obecnie czynności wieszania skazanych przestępców. Bedzie odpowiadał za zakłócenie porządku publicznego.

ZE ŚWIATA.

(-) **Prawnuczka Napoleona I** Dzieki powieści Oktawjusza Aubry p. t. „Marja Walewska“ dowiadujemy się, że w małej miejscowości francuskiej) Verite-Grand (dep. Seine et Oise) żyje prawnuczka Napoleona I i Marii Walewskiej.

Młoda ta jeszcze osoba napisała do autora wspomnianej powieści list, do który podajemy poniżej w przekładzie za pismami francuskimi.

„Sądzę — pisze prawnuczka, — że miśto panu będzie dowiedzieć się, że istnieje we Francji prawnuczka, jedyna z h. Walewskiej.

„Aleksander hr. Walewski, syn Napoleona, miał z małżeństwa z Anną Marją de Ricci kilkoro dzieci, a mię-

Ogłoszenie.

W dniu 7-go maja r.b. o godzinie 11-jej rano odbędzie się na Etapie Urzędu Emigracyjnego w Częstochowie **ustny przetarg** na różne przedmioty, spis których i warunki przetargu są do przejżenia w biurze etapu codziennie w godzinach urzędowych.

Częstochowa, dnia 29/IV 1926 r.

KIEROWNIK ETAPU.

dzy niemi córke, Eugenję, która poślubiła hr. Matheusa, audytora w radzie stanu. Z małżeństwa tego urodził się syn, który zginął śmiercią pełną chwały w 1915 r., na ciele swego szwadronu (29-go pułku dragonów), pozostawiając syna i piasząc te słowa.

„Jestem zatem prawnuczka Marii Walewskiej. Przeciwnicy losu zniewolili mnie do pracy zarobkowej. Pracuję, jako chemiczka w laboratorium poszukiwania środków obrony narodowej. Pochodząc od Napoleona, zachowuję w dalszym ciągu jego tradycję, wprowadzić w stopniu bardzo skromnym, mam bowiem dopiero lat 19, w każdym jednak razie pracuję dla sprawy, którą tak ukochał i w której ujawnił się jego geniusz dla wojny“.

Ciekawiy ten list nosi podpis: Odie Marie Matheus-Walewska.

Tajemnicza ziemia

na Północnym Oceanie Lodowatym.

W północnej części Oceanu Lodowatego, na zachód od wyspy Wrangla, leży prawdopodobnie ziemia, na którą nie dostał się dotychczas ani jeden Europejczyk.

Na ostatnim posiedzeniu moskiewskiego towarzystwa geograficznego po daw o ziemi tej ciekawie szczegóły N. J. Jewgenow, uczeńnik znanej wyprawy Wilkiewskiego, która w latach 1913-1914 po raz pierwszy przepłynęła z oceanu Wielkiego przez ocean Lodowaty do oceanu Atlantyckiego. Już w roku 1913 starał się okręt „Jajmyr“ przedostać się z oceanu Atlantyckiego, ale napotykał tu za każdym razem na wielkie ilości nagromadzonego lodu, który w tym miejscu natrafiają prawdopodobnie na stały ląd.

Pierwsze wiadomości o nowej ziemi na północy pochodzą od pewnego An drejewa, który w roku 1764 pracował na Wypach Niedźwiedziach (na północ od Kolymy). Sierżant Andrejew oświadczył wówczas, że podczas swej podróży na północ od wysp Niedźwiedziich spostrzegł na lodzie, prowadzące na północno-wschód, ślady sanek.

Od tubylców dowiedział się, że w miejscach tych leży nowa ziemia. Na skutek opowiadań Andrejewa zorganizowana została wyprawa geografów, jednakże nie odniosła ona pożądaných skutków. W latach 1921-23 udał się Wrangiel w tym samym kierunku ale i jemu nie udało się odkryć tajemniczej ziemi.

Sprawa tajemniczej ziemi zostanie prawdopodobnie w najbliższej przyszłości wyjaśniona, gdyż organizuje się obecnie wielka ekspedycja lotnicza, która ma na celu odnalezienie i ewentualne zbadanie ziemi Tigiken.

Przyjmie do praktyki fizykalnej 7 p. a. p. Zalicze 960

Co wynajęcia domek osobny w ogrodzie 2 pok. kuchnia na leżni srozu w adm. Mokuszewskiego Wanczerów s. Złoty Potok Szczęśliwy udrzela na miejscu Łaszczkiewicz 951

Chłopca przyjmie do praktyki fizykalnej 7 p. a. p. Zalicze 960

Co wynajęcia domek osobny w ogrodzie 2 pok. kuchnia na leżni srozu w adm. Mokuszewskiego Wanczerów s. Złoty Potok Szczęśliwy udrzela na miejscu Łaszczkiewicz 951

Chłopca przyjmie do praktyki fizykalnej 7 p. a. p. Zalicze 960

Co wynajęcia domek osobny w ogrodzie 2 pok. kuchnia na leżni srozu w adm. Mokuszewskiego Wanczerów s. Złoty Potok Szczęśliwy udrzela na miejscu Łaszczkiewicz 951

Chłopca przyjmie do praktyki fizykalnej 7 p. a. p. Zalicze 960

Co wynajęcia domek osobny w ogrodzie 2 pok. kuchnia na leżni srozu w adm. Mokuszewskiego Wanczerów s. Złoty Potok Szczęśliwy udrzela na miejscu Łaszczkiewicz 951

Chłopca przyjmie do praktyki fizykalnej 7 p. a. p. Zalicze 960

związająca cmentarz i groby. Sa wypadki, że ktoś grób swojego krewnego czy przyjaciela od nowi, a nawet weźmie z cudzego grobu. — Tak też mogło być i z grobem krewny Aniela Gawlik.

Upiekłszy z grobów my nie zabraniamy. Owsem, z zadowoleniem patrzmy, jak ktoś grób swego krewnego upiekszy. Ale gównio to być za naszą wiedzą, abyśmy mogli wiedzieć, skąd na danej ziemi i kwiaty dla przyzobienia bierze, żebym czasem z innego grobu nie brał. — A zatem niesprawiedliwie nas rozpoznała Aniela Gawlik, żeśmy jej krewny grób posiadali, bo po sprawdzeniu przez nas, grób nie był rozkopany, a tylko karmie ktoś zabrał.

Z pozowaniem

Grabarz cmentarza parafialnego na Kulach. R z y p. R z d Jakkowiek w imię bezstronności amieszcza my wyjaśnienie, że garzyz, jednakże musimy skonstruować fakt, że porządek na cmentarzach naszych pozostawia wiele do życzenia. Spacery, nie licując z powagą miejsca, łamanie roślin, niszczenie i kradzieże kwiatów z grobów są na porządku dziennym. Nie można więc spraw tych i reklamacji osób zainteresowanych pomijać milczeniem.

Sadzimy więc, że Dozory kościelne naszych parafii, które mają naczelny nadzór nad cmentarzami, bliżej zainteresować się miejscem wiecznego spoczynku zmarłych.

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Gońcu Częstochowskim“ z dnia 21/IV b. r., umieszczona została notatka o moim wystąpieniu na zebraniu w dniu 19/IV w fabryce Peltzerów przeciwko kłusom biskupowi, wobec czego proszę, że:

1) Zebranie ewolane zostało przez związek zawodowy „Praca“ i przewodniczącym był ob. Kulis, członek tego związku.

2) Pierwszą przemową przedstawiłm związek „Praca“ ob. Paradowski, a potem ja i w swym przemówieniu podkreśliłem, że cała wina za to, że robotnikom jest źle, spada na nich są mych i jako przykład między innymi wspomniam o tem, że gdy kłusie biskup zwolniał zebranie, to miejsca w kościele brak było, natomiast na zebranie związku przychodzi znikoma ilość członków.

Wobec tego uważam, że przemówienie moje nie było demagogią, natomiast demagogią są informacje niektórych członków zarządu chrześcijańskich demokratów w Częstochowie.

Z pozowaniem B. Brzozowicz
Częstochowa 4—V/1926 r.

Kefer

Znakomity środek odżywczy
wyrobu
apteczka A. Włostńskiego

zamówienia przyjmują apteki
Cena 75 gr. za I but. — 04

DBAJCIE
o swoje zdrowie!
„Swójczarabka do- rzka zioła“ z ma- kama kopyru zawierają choroby żołądka, kłiszek, obstrzycie, kamienie żółciowe itd. Idealny naturalny, łagodny, srodek przyswajalny, skuteczny, oświeczający funkcje organów trawienia i działający przeciwkand- mialny środek. Pobudza apatję i wzmianęja organizm. Cena 30. Sprzedają apteki i składy apteki. 616-617 ul. Słowacka A. Gąsiekiego Warszawa. — 5005.

Hemoroidy
Czopki hemoroj- dalne
A. Gąsiekiego (z kognikiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (żyłaki)
Ządać w aptekach

Dom
do sprzedania (miesz- kania wolne) Nowy Stradom ul. Sabinow- ska Nr. 15 962

Pokój
z oddzielnym wejściem do wynajęcia Oferty w Gońcu sub. 359 399

Zgubiono
portfel cawler, kieszon- kowa i dowód oso- bisty Jacka Podlejsko go oraz inne przedmioty. Uprasz się o zwrot za wynagrodze- niem do „Gońca“ 965

Zgubiono
kieszonkę kasy Chorych Walerji Puchalskiej 32. 470. 974

Zgubiono
kieszonkę kasy Chorych Walerji Puchalskiej 32. 470. 974

Zgubiono
kieszonkę kasy Chorych Walerji Puchalskiej 32. 470. 974

Ogłaszajcie się w „Gońcu Częstochowskim“
Kierownictwo Literackie JAN BARYLSKI